**Nr 96a. Dnia 8 kwietnia. Środa. Dnia 27 marca (8) kwietnia 1885 r.**

**Cena Kurjera:**
**W Warszawie:** podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
**Na prowincji i w Cesarstwie:** opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

# KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

**Cena ogłoszeń.**
**Reklamy:** za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
**Nekrologja:** za jeden wiersz 15 kop.
**Zwyczajne i małe** ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Reichmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Dziś: Dyonizego Biskupa. | Wschód słonca o godzinie 5 minut 21 | Wschód księżyca o godzinie 2 minut 2 r. | Niedziela: Juljusza Pap. i Damjana. |
| Czwartek Marji Kleofy. | Zachód „ 6 „ 44. | Zachód „ „ 11 „ 26 r | Poniedziałek: Hermenegilda Król. |
| Piątek: Ezechjela Proroka. | Długość dnia godzin 13 minut 10. | Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 3 cali 10 | Wtorek: Tyburcjusza i Walerego. |
| Sobota Leona Pap. Dokt. Kośc. | Przybyło „ „ 5 „ 32. | Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 5° R | Środa: Anastazji i Bazylisy P. M. |

***— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.***

## KALENDARZ.

*Imiona słowiańskie.*— Dziś Radosława, jutro Dobrosławy.

*Koncerta:* Wieczór zwyczajny Towarzystwa muzycznego. (Sale Redutowe—godzina 8 wieczorem.)

*Widowiska:* Teatr Wielki: dziś „Sen nocy letniej”, jutro „Rigoletto”; — teatr Rozmaitości: dziś „Biała kamelja” i „Śluby panieńskie”, jutro „Jesienią” i „Kato niezłomny”; — teatr Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Żona pana Bonifacego”, jutro „Naprzeciwko” i „Płomienista”. (Godzina 7 i pół wieczorem.)

## Pokój z Chinami.

Od kilku dni błąka się po Europie sensacyjna wiadomość o przyjściu do skutku umowy pomiędzy Chinami i Francją o pokój.

Wiadomość ta ma do tej chwili oblicze sfinksa. Ponieważ rozbiegła się wślad po dotkliwej klęsce francuzów pod Langsonem, które mogło rozzuchwalić dumnych mandarynów Pekinu, wydała się tem niewiarygodniejszą.

Jakiekolwiek będą losy tej wiadomości, którą niechętni panu Ferry'emu uważają za manewr giełdowo-polityczny, mający zwrócić mu wydartą władzę, warto jest przypatrzeć się bliżej jak wygląda.

W ubiegłą środę o godzinie 9-ej wieczór, organ pana Ferry'ego i gambetystów *Paris* przyniósł w swojem drugiem wydaniu następującą wiadomość:

„Dla nikogo nie jest tajemnicą, że w chwili, gdy nastąpiła katastrofa pod Langsonem, odbywały się rokowania pomiędzy gabinetem francuskim i rządem chińskim celem zawarcia pokoju na podstawie traktatu tientsińskiego.

„Pan Juljusz Ferry otrzymał obecnie telegram w odpowiedzi na uczynione propozycje.

„Odpowiedź ta wysłana już po rozprawie pod Langsonem, różni się od propozycyj francuskich tylko w terminach opróżnienia pojedyńczych miejscowości w Tonkinie przez wojska chińskie.

„Ponieważ zatem warunki nasze są przyjęte, pokój uważać można za przywrócony.

„Wobec tej nowej sytuacji p. Ferry udał się do pałacu elizejskiego i zażądał, aby natychmiast zamianowano jego następcę, ponieważ ani jednej minuty nie ma do stracenia.

„Pan Freycinet uwiadomiony natychmiast o tym ważnym zwrocie rzeczy zdecydował się usunąć na bok wszelkie przeszkody, stojące w drodze utworzeniu przezeń nowego ministerjum”.

Gdy wiadomość ta obudziła żywe wątpliwości w Paryżu, gdy w pewnych kołach nazwano ją po prostu „kłamstwem” obmyślanem w interesie pana Ferry, *Paris* pośpieszył nazajutrz z następującemi objaśnieniami, które postawiły dopiero sprawę w właściwem świetle poważnego i niezaprzeczonego faktu:

W pierwszych dniach marca stawił się u pana Ferry pan Campbell, ajent londyński pana Roberta Hart, dyrektora ceł chińskich w Tientsinie i prosił o posłuchanie, które zostało mu udzielonem.

„Zapytał on prezesa gabinetu formalnie czy takowy byłby skłonnym do zawarcia pokoju z Chinami?

„Minister zapytał przedewszystkiem pana Campbella o jego pełnomocnictwa. Pan Campbell wykazał się rzetelnie z takowych.

„Pomimo tego pan Ferry, zanim wdał się w rokowania z ajentem Roberta Harta, zażądał pierwej w drodze urzędowej zatwierdzenia pełnomocnictw obu tych panów.

„Z Berlina, z Londynu i z Szanghai przez posła naszego p. Patenôtre otrzymał p. Ferry poręczenie autentyczności pełnomocnictw dyrektora ceł chińskich i jego przedstawiciela londyńskiego do traktowania o pokój.

„Teraz dopiero rozpoczął pan Ferry układy z p. Campbellem i wysłuchał propozycyj uczynionych mu przez tegoż imieniem p. Roberta Harta.

„Propozycje te dadzą się streścić w następujących punktach; uznanie przez Chiny traktatu tientsińskiego; zawieszenie broni na miesiąc, w którym to czasie wojska chińskie opuszczą Tonkin; zrzeczenie się indemnizacji wojennej przez Francję; zawarcie traktatu handlowego pomiędzy Francją i Chinami.

„Pan Ferry uznał te propozycje za godne przyjęcia, zaproponował wszakże pewne zmiany celem ubezpieczenia interesów i honoru Francji przy uszanowaniu zresztą uprawnionej drażliwości Chin.

„Pan Campbell zatelegrafował niezwłocznie wynik rokowań dyrektorowi ceł chińskich w Tientsini p. Hartowi.

„W chwili, w której oczekiwano odpowiedzi pana Roberta Harta, nadeszła depesza od jenerała Brière de l'Isle, donosząca o nieszczęsnym wypadku pod Langsonem.

„We wtorek wieczorem a więc nazajutrz po swoim upadku otrzymał p. Ferry od p. Campbella wiadomość o przyjęciu przez rząd chiński jego ostatnich propozycyj: tylko termin i sposób ewakuacji Tonkinu pozostały *in suspenso*.

„Faktem jest przeto, że już po katastrofie pod Langsonem p. Campbell otrzymał pomyślną odpowiedź z Pekinu i że takowa udzieloną została już po owym wypadku.

Mamy zatem prawo powiedzieć, że pokój jest przywrócony, że panu Ferry należy się zaszczyt przywrócenia takowego i że panu Freycinetowi, jeżeli mu się powiedzie złożyć gabinet, pozostanie tylko tylko trud podpisania gotowego traktatu.”

Jeżeli informacje dziennika *Paris* są rzetelne, rehabilitacja pana Ferry w oczach narodu byłaby zupełną i rzeczywiście świetną.

Od owej chwili *National* i *Temps* potwierdziy w całej rozciągłości doniesienia rzeczonego organu, tak, że takowe uważać można dzisiaj za fakt nieomylny.

Pod wrażeniem to zapewne owych odkryć pp. Spuller i Legrand cofnęli w czwartek swoją gotowość do wstąpienia do gabinetu p. Freycineta, rozumując słusznie, że podpisanie traktatu pokoju należy się mężowi, który umiał go zawrzeć, że p. Ferry i tylko p. Ferry powinien — pomimo wrzasku radykalistów — objąć napowrót ster rządów rzeczypospolitej.

X.

## Głosy publiczności.

Szanowny redaktorze!

W nrze 79*a* *Kurjera warszawskiego* jest wzmianka o projekcie nadania kolejom żelaznym prawa odmawiania zgłaszającym się podróżnym biletów w razie braku miejsca.

Zdaje mi się, iż prasa powinnaby podnieść zaraz w zarodku niewłaściwość podobnej myśli, nim ona stanie się prawem, wykazując, że wszędzie za gra-

9)

# Wspomnienia pruskiego oficera z r. 1870.

Spisał

***JÓZEF ROGOSZ.***

(Dalszy ciąg.)

Bolesny to był dla mnie widok, gdym z moim pułkiem zapuszczał się w Wogezy. Z początku myśleliśmy wszyscy, że w tamtejszych wąwozach natrafimy na zacięty opór; tymczasem lekkomyślni francuzi naturalną tę twierdzę oddali nam w ręce bez wystrzału. Po drodze spotykaliśmy wszędzie rannych, leżących na polach; połamanej broni, którą uciekający psuli i rzucali, a o którą nikt się z nas nie troszczył, można było zebrać kilkadziesiąt wozów, poprzewracanych lawet, furgonów i jaszczyków naliczyłem sam przeszło sto. Oddziału większego nie spotkaliśmy nigdzie. Miejscowa ludność uciekała przed nami jak przed dzikimi, którzy szli ją łupić, palić i mordować. Ci, których złapaliśmy przypadkiem w oczy nam mówili, że takie a nie inne mają o nas wyobrażenie.

Krwawa ta kampanja przekonała mnie, że żołnierz najbardziej z natury tchórzliwy, w powodzeniu najbardziej się rozzuchwala i najłatwiej w srogość popada, Jasny tego dowód miałem na bawarczykach. W r. 1866-ym, jak mi moi starsi koledzy opowiadali, nie było przykładu, żeby bawarczycy gdzie prusakom placu dotrzymali; w kilku miejscowościach, zamiast walczyć, woleli własne browary rozbijać, aby pić piwo za darmo. Na początku teraźniejszej kampanji widzieliśmy także, że każdy bawarczyk był tchórzem podszyty; a mimo to gdy postrzegli, że i oni potrafią zwyciężać bo ich dobrze prowadzą, nabrali zaraz animuszu, i, szczerze to wyznaję, dokazywali bez porównania więcej niż prusacy.

Już po ustąpieniu wojsk niemieckich z Francji, w europejskich dziennikach spotykałem się często z zarzutem, że podczas kampanji żołnierze nasi zabierali spokojnym mieszkańcom ich kosztowności, a przedewszystkiem zegarki. Czy w rzeczy samej tak się działo, tego nie mogę powiedzieć... Wiem tylko, że wszyscy szlachetniej myślący oficerowie wpływali na żołnierzy, by ci nie dopuszczali się rabunku, nawet w miastach zbobytych, nie dopiero w tych, które zajmowaliśmy bez wystrzału. Sprawiedliwość jednak nakazuje mi opowiedzieć jeden fakt, na który własnemi patrzyłem oczami.

Po zajęciu Nancy, co zaraz opowiem, ujrzałem na ulicy przed domem okazalszej powierzchowności, wojskowy furgon, na nim kilku bawarczyków, zajętych układaniem rozmaitych przedmiotów, które im z okien domu inni koledzy spuszczali.

— *Was ist das?* — z daleka zawołałem.

— *Herr Lieutenant! das ist unser Prätiosenwagen!* — odpowiedzieli.

To, niestety, słyszałem na własne uszy.

II.

Pewnego dnia, nad samym wieczorem, gdyśmy byli w pełnym pochodzie, wezwał mnie do siebie jenerał naszej brygady i rzekł:

— Poruczniku! Jutro, około południa, staniemy pod Nancy. Weźmiesz dwóch żołnierzy i pojedziesz naprzód, ponieważ mer z Nancy musi nam dostarczyć jutro oto tych rzeczy.

To powiedziawszy, wręczył mi papier, na którym było poszczególnione, ile miasto miało nam do obozu przysłać wina, owsa, jęczmienia i tym podobnych wiktuałów.

Ponieważ właśnie słońce zachodziło, a do Nancy było dobrych pięć mil, więc ośmieliłem się zapytać jenerała, czy mam jeszcze w nocy do miasta dojechać, czy też wolno mi w drodze przenocować.

Jenerał ściągnął brwi, chwilę pomyślał i krótko odpowiedział:

Przenocuj gdziebądź, a do miasta jedź dopiero rano, bo ono dotąd nie zajęte.

Przyznam się, że gdym te słowa usłyszał, zrobiło mi się razem zimno i gorąco. Więc Nancy, liczące kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców, nie było dotąd zajęte, a ja miałem tam pojechać tylko z doma żołnierzami. Zaiste, piękna perspektywa! Albo cię tam wezmą do niewoli, co zresztą byłoby jeszcze złem najmniejszem, bądź cię zastrzelą, lub też cię

nicą w takich wypadkach, gdyby choć jedna osoba miejsca znaleźć nie mogła albo dodają wagon, albo w najgorszym razie bez względu na kupiony bilet pozwalają się umieścić gdzie jest wolne miejsce, czy w niższej czy w wyższych klasach.

Oprócz tego należałoby nadmienić, że w razie wydania takiego przepisu, mogłoby to dać powód do nadużyć, szczególniej na mniejszych stacjach, gdzie kasjerem jest naczelnik stacji lub jego pomocnik, a zatem nie ma kontroli. Mogłoby w końcu dojść do tego, jak jest w niektórych teatrach, że bilety można kupować tylko za pewną, nieraz bardzo znaczną dopłatą od przekupniów.

Kto wie nawet czy ta dziwna myśl nie urodziła się w głowie jakiego przewidującego pomysłowicza w widoku przyszłych tego rodzaju operacji, obowiązkiem prasy jest zatem ostrzedz zawczasu o możebnych zgubnych skutkach tej nowej a wcale nie szczęśliwej kombinacji.

*Ludwik Broel Plater.*

*

Szanowny redaktorze!

Zechciej pan łaskawie za pośrednictwem twego poczytnego pisma zwrócić uwagę rolników naszych na fabrykację *sucharów.* Suchar z dobrej *pszennej* mąki starannie upieczony i dobrze wysuszony jest wybornym jako pożywienie i może w wielu bardzo razach zastąpić chleb świeży—a tam gdzie się chleb rozmoczony używa, jest wyższym nierównie.

Konserwuje się bardzo długo i mógłby być szybko wprowadzony w użycie; stanowiłby artykuł handlowy, który w wiejskim przemyśle mógłby niepoślednie zajmować miejsce, a to mianowicie wobec teraźniejszej konkurencji zbożowej mogłoby mieć niepoślednie znaczenie.

Wszystkie zakłady publiczne, wojsko, szpitale, a nawet cała publiczność z chęcią ten nowy powitałaby produkt, a niezawodnie jako z pierwszej pochodzący ręki, mógłby daleko taniej być sprzedawanym.

dr *Szokalski.*

*

Szanowny redaktorze!

W łamach pisma twojego była wzmianka o znacznych kwotach pieniężnych wysyłanych za granicę na nasiona traw, tak przez zarząd miasta jak przez zarząd kanalizacji.

Możeby nie od rzeczy było przy tej sposobności zwrócić uwagę osób mających głos w tej sprawie i dbałych o dobrobyt naszego gniazda, na piękną, użyteczną i prawie nic nie kosztującą roślinę: „Perz pospolity" (*Agropyrum repens*).

Posiada ona wiele cennych przymiotów: korzeń ma trwały, rozrastający się silnie i szybko; wyrasta nawet na lekkim gruncie piaszczystym i przyczynia się do jego umocnienia rozgałęzionemi korzeniami. Może zatem służyć z pożytkiem do wzmacniania nasypów, grobel i pochyłości ścian, rowów i t. p. Ścinana równo pięknie trawniki ubarwia. Obsiew najłatwiej się uskutecznia korzeniami na długą sieczkę porzniętemi. Każde kolanko korzenia, nawet po pozornem zawiędnieniu z łatwością się przyjmuje i nową roślinę wydaje.

Skoszony przed okwitnieniem perz wydaje siano bardzo dobre dla wszystkich zwierząt. Roślina ta zawiera wiele cukru i mączki i z tych powodów nawet chciano z niej wyrabiać okowitę.

Każdy rolnik wezwany dostarczy tych korzeni dowolną ilość. *St.* hydrotechnik.

## Skandaliczne procesa.

*Lwów,* 5-go kwietnia.

Osobliwa sprawa toczy się i przez różne fazy przechodzi we Lwowie.

Wiadomo, że Jan Lam przed ostatniem zasłabnięciem ogłosił przedpłatę na zbiór swoich powieści i nowelli.

Zasłabłszy następnie, Lam nie był w możności zajmować się tem wydawnictwem, zgłosił się więc do niego księgarz Gubrynowicz i zaproponował mu objęcie wydawnictwa przez księgarnię, za umówioną kwotę ryczałtową oraz pewien procent od dochodu.

Lam układ przyjął; księgarnia wydawnictwo objęła i pierwszy jego tom już wyszedł.

Tymczasem redaktor *Strażnicy* i *Sztandaru,* głośny Jan z Oleksowa Gniewosz, który przez całe lata systematycznie odsądzał Lama od czci i wiary, tym razem stał się jego obrońcą, oskarżając Gubrynowicza w jednym ze swoich krzykliwych, skandalem żyjących dzienników, że skorzystał z choroby oraz spowodowanej cierpieniem niepoczytalności Lama, aby wyzyskać jego krytyczne położenie, zawierając krzywdzący dla niego układ.

W procesie wytoczonym z tego powodu przez Wł. Gubrynowicza Gniewoszowi, stanął jako świadek, brat stryjeczny Lama, p. Henryk Lam, współpracownik *Gazety lwowskiej* i zeznał przed sądem, iż rzeczywiście mówił Gniewoszowi, że Gubrynowicz i redakcja *Dziennika polskiego* wyrządzają krzywdę materjalną choremu Lamowi.

Na podstawie tego zeznania sąd uznał Gniewosza niewinnym obrazy honoru, a tem samem pośrednio Gubrynowicza potępił.

Wywiązał się ztąd drugi proces p. Henryka Lama przeciw Gubrynowiczowi, ten ostatni bowiem w toku poprzedniej sprawy zarzucił p. Henrykowi Lamowi, iż składał pod przysięgą zeznania fałszywe.

Tu naturalnie sprawa wypaść musiała jeszcze gorzej dla Gubrynowicza, ponieważ na zarzut rzucony w rozgorączkowaniu nie było nawet cienia dowodu i Gubrynowicz został skazany na areszt trzytygodniowy.

Najdziwniejszą i wielce charakterystyczną w tem wszystkiem okolicznością jest to, że mniemany pokrzywdzony Jan Lam, przyszedłszy do zdrowia, publicznie oświadcza, iż nie był bynajmniej pokrzywdzonym przez Gubrynowicza, ani także przez *Dziennik polski* i że cała ta sprawa jest tylko wynikiem intrygi Gniewosza, który umyślnie po to wziął go w podstępną obronę, aby mu narobić nieprzyjaciół.

*T.*

## WIADOMOSCI BIEZĄCE.

= Rada państwa otrzymała w tych dniach przedstawienie dotyczące reformy więzień wojennych.

= Niedawno, jak donoszą gazety petersburskie, zapadła w ministerjum oświecenia decyzja: 1) aby poddani rosyjscy doktorzy medycyny uniwersytetów zagranicznych, starający się o przyznanie im stopnia lekarzy, przedstawiali do komisyj egzaminacyjnych świadectwa dojrzałości lub inne odpowiadające tym świadectwa; 2) aby spełnienie tego warunku było obowiązkowem i dla poddanych zagranicznych, mieszkających w Rosji i tutaj otrzymujących wykształcenie średnie—i 3) aby cudzoziemcy i poddani rosyjscy doktorzy medycyny zdawali egzaminy przed komisjami z nauk pomocniczych.

= Gazety petersburskie donoszą, iż postanowiono utworzyć przy poselstwach rosyjskich w Brukselli, Bernie i Kopenhadze stanowiska ajentów wojskowych.

= W zakładzie leczniczym w Birsztanach, w gubernji wileńskiej, w powiecie trockim, rozpocznie się sezon letni dnia 27-go maja i trwać będzie do połowy września.

= W Nowej Aleksandrji odbędzie się dnia 8-go czerwca r. b. na folwarku doświadczalnym instytutu rolniczo-leśnego coroczna sprzedaż cieląt rasy algauskiej.

= W czasie tegorocznych wakacyj zbudowanym zostanie przy ulicy Zgoda, na gruncie należącym do uniwersytetu, nowy budynek, mający pomieścić gabinety anatomiczny i patologiczny.

= Z teatru i muzyki.

* Panna Pospiszilówna opuściwszy kilka dni temu Warszawę udała się do Lublina, gdzie w dniu dzisiejszym występuje poraz pierwszy jako Gabryela we „Frou-frou".

Niestrudzona artystka zamierza począwszy od dziś grać codziennie przez cztery dni z kolei.

Jutro wystąpi w „Rozwiedźmy się", w piątek w jednej z komedji Feuilleta a w sobotę powtórzy raz jeszcze „Frou-frou", albo też grać będzie Wandę w Bałuckiego „Grubych rybach".

W tej ostatniej roli artystka czeska występowała już przed publicznością poznańską.

= Na kolonje letnie.

Z powodu zbliżającej się pory otwarcia zakładów naukowych, w przedstawieniach na korzyść kolonij letnich dla dzieci występować już będą tylko dorośli amatorowie.

Następne na ten cel przedstawienie odbędzie się w najbliższą niedzielę t. j. dnia 12-go b. m..

= Koncert.

W dniu 25-ym b. m. dyrektor Towarzystwa muzycznego p. Zygmunt Noskowski w sali redutowej występuje z własnym koncertem.

W program wejdą: trzeci kwartet smyczkowy, „Fantazja góralska z melodyj tatrzańskich" na fortepian (4 ręce), chór żeński „Kwiatek górski" Z. Noskowskiego.

Współudział w koncercie przyjmie p. A. Michałowski.

= Na cel dobroczynny.

Koncert na korzyść Towarzystwa dobroczynności, urządzany przez p. Z. Noskowskiego a odroczony z dnia 26-go marca r. b. odbędzie się w połowie kwietnia.

Współudział oprócz celniejszych sił amatorskich przyjmą: pp. Wąsowska i Wł. Szymanowski.

= Wybory.

Wczoraj o godzinie 3-ej po południu rozpoczęła się długa narada nowowybranych członków komitetu giełdowego celem wyboru prezesa.

Zadanie to było istotnie nie łatwe.

P. J. G. Bloch zrzekł się tej zaszczytnej godności, widząc że rozliczne jego zajęcia, częsta nieobecność

---

powieszą. Że mnie jedna z tych trzech przyjemności czekała, o tem nie mogłem nawet wątpić.

Rozkaz jenerała brzmiał tak stanowczo, że nie było mi wolno więcej ust otworzyć. Skłoniłem się tedy i wziąwszy dwóch huzarów z mojego szwadronu, kłusem wyciągniętym naprzód ruszyłem. Minąłem ledwie dwie mile, gdy takie ciemności wkoło mnie oblały, że nie było sposobu dalej jechać. Prócz tego powinienem był mieć wzgląd na bezpieczeństwo tak dobrze moje, jak żołnierzy, którzy mi zostali powierzeni. Jakkolwiek francuzi na całej linji pierzchli i dotąd nie było wypadku, żeby gdzie na nasz rekonesans uderzyli, mimo to nie należało im do tego sposobności nastręczać. Zresztą obrona w nocy jest utrudniona. W dzień żołnierz wie co zrobić; wśród ciemości najbardziej nawet waleczny i przytomny może marnie zginąć. Rozważywszy to, a mając prócz tego upoważnienie do przenocowania w drodze, postanowiłem dostać się gdziekolwiek pod dach, aby kości wyciągnąć. Zresztą i konie zmęczone potrzebowały spoczynku.

Gdym tak jechał, wytężając wzrok przed siebie, ujrzałem nieopodal małe światełko na dość znacznej wysokości, jakby na pagórku lub na szczycie kilkopiętrowego domu. Uderzyłem konia ostrogą i wkrótce znalazłem się z moją eskortą pod czarnemi murami wielkiego gmachu, który mi na klasztor wyglądał. Gdyśmy zadzwonili, wyszedł odźwierny zaspany i ten wziąwszy mnie pociemku za francuskiego oficera, uwiadomił mnie, że budynek, pod którym stoimy, jest własnością zakonnic Sacré-Coeur, które tu mają swój klasztor. Na żądanie moje, by nas do środka puścił, odrzekł, że tego nie może uczynić, bez zezwolenia matki przełożonej. Kazałem mu więc pójść do niej. Nie upłynęło kilka minut, a zjawiła się sędziwa zakonnica w towarzystwie dwóch sióstr znacznie od niej młodszych i wcale przystojnych. W pierwszej chwili, gdy przy słabym blasku latarni poznały w nas nieprzyjaciół, krzyknęły i chciały uciekać. Ja jednak, spodziewając się takiego przyjęcia, zsiadłem był już z konia i teraz, drogę im zastąpiwszy, głośno zawołałem:

— Nie bójcie się panie! Nie stanie wam się nic złego!

Staruszka pierwsza odwagę odzyskała.

Mogę panie upewnić, że jestem także rzymskim katolikiem, a wszystkie siostry moje, których mam pięć, wychowały się w Sacré Coeur. Jeśli więc nic już innego, to przynajmniej to jedno powinnoby panie przychylniej dla mnie usposobić.

Uważałem, że podczas mego przemówienia, zakonnice przypatrywały mi się z wrastającą ciekawością, a gdym wspomniał o moich siostrach i klasztorze, w którym były na pensji, uśmiechnęły się nawet z zadowoleniem.

— Skoro nie przyjechaliście panowie w złych zamiarach—przełożona cichym głosem przemówiła—więc proszę mi łaskawie powiedzieć, co panów do nas sprowadza.

— Chcielibyśmy tu przenocować, bo jesteśmy niezmiernie znużeni. Od czterech dni nie zsiadaliśmy z koni.

— O to będzie najtrudniej — odrzekła z zakłopotaniem.— Skoroś pan polak, więc powiem ci w zaufaniu, że prawie cały nasz klasztor został na szpital obrócony. Kilkuset rannych w ostatnich bitwach nieszczęśliwych znalazło u nas pomieszczenie.

— Żołnierze moi będą spali w stajni, nie wątpię bowiem, że musi tu być jaka stajenka, a co do mnie, pomieśćcie mnie panie nawet między rannymi, bylem kilka godzin odpoczął, bo ginę ze znużenia.

Staruszka poszeptała coś ze siostrami, potem odźwiernemu kazała żołnierzy wraz z moim koniem do stajni zaprowadzić, mnie zaś grzecznie poprosiła, bym się za niemi udał na górę.

Wstępowaliśmy po przestronnych schodach, mijaliśmy długie korytarze, nakoniec zatrzymaliśmy się przed dużemi drzwiami na pierwszem piętrze.

— Tu jest główna sala naszych rannych—rzekła przełożona—w niej będzie jeszcze wolnych kilka łóżek. Ponieważ dalej nie możemy panu towarzyszyć, więc niech pan wejdzie sam do środka i wezwie pierwszego lepszego dozorcę, żeby pana gdzie pomieścił.

Podziękowawszy im uprzejmie, przyczem staruszkę w rękę pocałowałem, pocisnąłem klamkę i wszedłem do sali.

*(Dalszy ciąg nastąpi.)*

w Warszawie nie pozwalają mu z pewną ciągłością opiekować się sprawami wewnętrznemi i miejscowemi giełdy warszawskiej.

Z drugiej strony współudział dotychczasowego prezesa w pracach i przedstawicielstwie giełdy tem cenniejszym czynią powaga jego i nader rozgałęzione stosunki.

Wszyscy przeto członkowie nowego komitetu odmawiali przyjęcia tych trudnych obowiązków i prosili p. Blocha, aby je i nadal przyjąć i pełnić zechciał.

Długo toczyły się rozprawy, szukano jakiegoś *modus vivendi* za pomocą którego możnaby uczynić zadość tak wielostronnym wymaganiom, jakie obowiązki prezesa komitetu giełdowego wkładają na barki elekta.

Tem więcej było to utrudnionem, gdyż ustawa giełdowa nie upoważnia do mianowania wiceprezesa komitetu.

Rozwiązanie kwestji nastąpiło dopiero, gdy po porozumieniu się ogólnem jeden z członków komitetu p. Mieczysław Epstein przyjął na siebie bez charakteru urzędowego ciężar pracy wewnętrznej, czuwania nad urządzeniami giełdowemi.

Wobec tego p. J. G. Bloch zgodził się na pozostanie na stanowisku prezesa komitetu w ciągu następnej trzechletniej kadencji.

Pomieszczenie we własnym gmachu giełdy warszawskiej—która przed kilku jeszcze laty tułać się musiała na komornem—utworzenie zaczątku giełdy produktowej, są jak wiadomo dziełem p. M. Epsteina, a przyjęcie przez niego po trzyletniej pauzie współudziału w pracach komitetu giełdowego tylko na korzyść handlu krajowego wypaść może.

Ostateczny więc skład komitetu jest: prezes p. J. G. Bloch, członkowie: pp. Mieczysław Epstein, Józef Bergson, Aleksander Goldstand, Lesser Lewy, Henryk Natanson, Stanisław Rotwand, Dawid Rosenblum, Michał Lande, Maurycy Mamroth, baron Stanisław Lesser.

= Dla pożytku i nauki.

Jeden z obywateli ziemskich z powiatu sejneńskiego zaproponował kilkunastu wieśniakom przybycie z nim do Warszawy, celem zwiedzenia wystawy rolniczo-przemysłowej.

Propozycia została chętnie przyjęta.

Podobne wycieczki zasługują na wszelkie poparcie.

= Milczenie jest... złotem.

Pani *** osoba młoda i znana w szerokiem kole towarzyskiem, dała się słyszeć z nader niepochlebną opinją o żonie jednego z kolegów swego męża.

Lekkomyślnie rozsiewane uwłaczające a niesprawiedliwe wieści doszły do uszu męża ofiary plotek...

Natychmiast tedy zgłosił się on do pani *** z „prośbą” publicznego zaprzeczenia gorszącym pogłoskom...

Pani *** nietylko iż nie przyobiecała zadosyćuczynienia, lecz przeciwnie, objaśniła, że „w dzisiejszych czasach nawet za rodzoną siostrą ręczyć niepodobna...”

Podobne rozumowanie wydało się mężowi poszkodowanej niedostatecznem, to też sprawa o potwarz została wytoczoną przed jeden z tutejszych sądów pokoju.

Sprawa będzie niezwyczajną z tego względu, iż tak oskarżający jak oskarżona należą do inteligentnej klasy mieszkańców Warszawy.

= Kradzieże.

Przy ulicy Twardej pod nrem 10-ym z mieszkania p. L. T., otworzonego za pomocą wyłamania zamków, skradziono: 5 srebrnych lichtarzy, srebro stołowe, futro i garderobę, na ogólną sumę rs. 320.—Na tejże ulicy pod nrem 20-ym z mieszkania p. M. B., za pomocą wyłamania zamków, skradziono: dwa lichtarze srebrne, cukiernice, srebro stołowe, dwie sztuki sukna i pieniądze, na ogólną sumę rs. 375.

Oprócz tego spełniono kilka pomniejszych kradzieży na sumę 240 rs.

= Niebezpieczny upadek.

Powożący dorożką Marcin P., siedząc na koźle w stanie mocno pijanym, zdrzemnął się, a straciwszy równowagę spadł na kamienie, czem wystraszone konie ruszyły z miejsca.

Koła dorożki zgruchotały mu rękę i pokaleczyły silnie na twarzy.

Nieprzytomnego P. odwieziono do szpitala.

= Zamknięcie kościołów.

W ciągu ostatniego półrocza w powiecie bialskim zamknięto kościoły w Kruszniewie i Piszczacu.

Obecnie w promieniu pięciomilowym znajdują się trzy parafje: w Tuczny, Terespolu i Matowej Górze.

W tej ostatniej brak jest wszakże kapłana, skutkiem czego proboszcz terespolski jednocześnie dwie obsługuje parafje.

= Tydzień muzykalny.

W ostatnim tygodniu z. m. w Białymstoku odbyły się aż trzy koncerta jeden po drugim.

Dwa z nich amatorskie, jeden na korzyść Towarzystwa pomocy dla uczniów, drugi na rzecz Towarzystwa dobroczynności, powiodły się pod względem materjalnym świetnie, czego nie można powiedzieć o trzecim popisie, cytrzysty Szauera i śpiewaka operetkowego Prawdina.

W koncercie na rzecz uczniów w wykonaniu większej części numerów brali udział uczniowie, co dało im możność osobistego przyczynienia się do polepszenia doli niezamożnych kolegów.

W koncercie dobroczynnym brał udział chór amatorki męski pod dyrekcją p. Ciechanowicza.

Inicjatorem i organizatorem koncertu na rzecz uczniów był p. Witte, a inicjatywę koncertu dobroczynnego podała przewodnicząca od niedawna Towarzystwu dobroczynności jenerałowa Rychterowa.

= Posada.

Istniejąca od lat sześciu w mieście Kole szkoła realna czteroklasowa, od 1-go lipca r. b. potrzebuje zarządzającego.

Dla wykwalifikowanych pedagogów otwiera się więc pole praktycznego zastosowania ich wiedzy.

Szkoła ta prywatnem staraniem założona, posiada własny dom a oprócz tego otrzymuje subwencję w kwocie rs. 500 z kasy miejskiej i 750 rs. od protektorów szkoły.

= Przemysł krajowy.

W Międzyrzecu istnieje fabryka perfum, które wywalczyły sobie wcale niepoślednie powodzenie w obrębie całej niemal gubernji siedleckiej.

Wiadomość o tem umieszczamy jako świadectwo rozwoju jednej z gałęzi przemysłu krajowego.

= Morderstwo nieboszczyka.

Charakterystyczna sprawa sądzoną była w tych dniach w Białej podolskiej.

Jeden z rzeźników tamtejszych kupił na święta zanadto odkarmionego kandydata na szynki i gdy go odstawił do domu przekonał się, że ów kandydat, przewidując widocznie smutny koniec swego żywota, zgasł ze strapienia i ze strachu w kwiecie wieku i w pełni tłuszczu.

Ponieważ szkoda było zostawiać na marne utuczone stworzenie, więc rada w radę postanowiono odbyć pozornie obrzęd nakazany z pewnemi formalnościami.

Czeladnik wsiadł na grzbiet nieboszczyka, sam zaczął kwiczeć w niebogłosy a nóż utopił w martwem ciele...

Nieszczęście chciało, iż ciekawe oko podpatrzyło tą operację i rzecz dostała się do sędziego, który skazał operatora na 50 rs. kary policyjnej, a dzielnemu naśladowcy „łabędziej pieśni” wieprza wytoczoną została osobna sprawa kryminalna.

= W kopalni.

Kilka dni temu w jednej z kopalni węgla węgla w Dąbrowie zdarzyły się dwa nieszczęśliwe wypadki.

Obadwa one zaszły w szybie Paryż, pozbawionym ogrodzenia, skutkiem czego jednego dnia do szybu wpadł robotnik, a nazajutrz jedna z robotnic.

O ratunku rozumie się nawet mowy być nie mogło.

Prócz własnej nieostrożności ofiar, winą wypadków jest brak środków zabezpieczających od nieszczęścia.

Administracja kopalni powinnaby być zobowiązaną do urządzenia klatek nad otworami szybów, inaczej wypadki tego rodzaju zawsze powtarzać się mogą.

= Śmierć od gazu.

Z Wilna donoszą nam:

„Okropny wypadek miał niedawno miejsce w mieście naszem.

W jednym z większych magazynów przy ulicy Wielkiej, nocowało zwykle dwóch chłopaków, nieletnich nawet jeszcze.

Starsi, poleciwszy im czuwanie nad całością rzeczy znajdujących się w magazynie, o więcej się nie troszczyli.

Pewnej nocy, gdy według zwyczaju, chłopaki pozostali sami, nie zakręcili należycie kranu rury gazowej i obaj uduszeni zostali.

Gdy nazajutrz rano pryncypał przyszedł do magazynu, znalazł go jeszcze zamkniętym.

Już miał na ustach porządną burę, gdy otworzywszy drzwi główne cofnąć się musiał z powodu ciężkiego powietrza jakie go ogarnęło i okropnego widoku, który mu się przedstawił.

# Życie warszawskie.

## PO ŚWIĘTACH.

O dolo!...

Gdyby nie niżej podgryzmolony... po świętach o czytelnej kaligrafji mowy naturalnie być nie może... *Kurjer* byłby dzisiaj bez „Życia”.

Gdzieżeś Fantazy, któryś przyrzekł, gdzieżeście Almavivy, Gil-Blasy, Grzegorze, Fideliowie, Basiliowie, Marionowie, Steniowie, Alfowie i Omegowie, którzyście wprawdzie na dziś nie przyrzekali, ale na których liczyliśmy jak na cały legjon Zawiszów, gdzieżeście się podzieli, że ja, jako biblijny Samson, muszę podpierać on słup, którego nieostrożne wstrząśnienie może i mnie i was filistynów ciężarem swoim przywalić?...

Nie ma wojny bez poległych, nie ma świąt bez dezerterów niestających nazajutrz do codziennej pracy, ale dezercja całego szeregu... to straszne!

Stało się jednakże!... Po każdej katastrofie, w której wszyscy polegli, zostaje jeden, żeby potomnym opowiedział kataklizm... Skoro mi los przeznaczył być tym jednym, niechże nim będę, powtarzając z rezygnacją:

— O dolo!...

* * *

Były więc święta, a wspomnienia, które nam po nich pozostały, są jeszcze wcale pokaźne.

Według statystycznych danych, zebranych przez naszych reporterów, z każdej kopy jaj ugotowanych dochowały się jeszcze na wczorajsze „trzecie święto” dwadzieścia dwa niezjedzone, z każdego łokcia kiełbasy było jej jeszcze w stanie nieskazitelnym półtorej ćwierci, szynki przetrwały atak zaledwie przepołowione, pieczenie ocalały w trzeciej części, bab, placków mazurków zakonserwowała się obfitość wielka, tylko z indyków i prosiąt pozostały już ledwo szczątki, których gościom pokazywać nie było można.

Nie dziwnego, że przy takich zapasach po dwóch świętach tu i owdzie obchodzono trzecie wcale gorliwie, zwłaszcza, że w każdym koszu przygotowanych butelek znaleziono parę niewypróżnionych w dniach poprzednich, skutkiem nieuwagi, łatwej do wytłumaczenia przy dość ogólnem zapruszeniu głów i umysłów..

Były więc święta i wczorajsze trzecie półświęto, a mnie ku wiecznej rzeczy pamiątce wypada opowiadać ich dzieje.

* * *

W wielką sobotę pracowała na rzecz tradycji filantropja.

Rozdawnictwo sześciu tysięcy porcyj święconego biednym odbyło się w porządku wzorowym, według programu.

Tu i owdzie prywatna dobroczynność gorliwie sekundowała publicznej.

Pierwszego dnia świąt Towarzystwo dobroczynności wyprawiało święcone dla swoich starców i sierotek.

Zacna ta instytucja miała do uraczenia aż 376 domowników.

Najstarszym z nich, Nestorem biesiady, był 96-letni dziadus Lewandowski.

Patrjarchalną godność w żeńskim oddziale piastowała babcia Krzemińska, 91 wiosen licząca...

Przy stole dziatwy prezydencja dla kontrastu należała do najmniejszego drobiazgu, zaledwie odrosłego od ziemi.

*Menu* święconego było zgodne z tradycją w latach dawnych obserwowaną, dodano tylko w tym roku.. musztardę.

Był to przysmak, którego przy stole najmłodszych wielu biesiadników kosztowało po raz pierwszy w życiu, a przy stole najstarszych niejeden i niejedna może po raz... ostatni...

* * *

O tem co się działo w domach prywatnych, niechaj mi wolno będzie zachować dyskretne milczenie.

Dla tych, którzy obchodzili znajome domy albo u siebie przyjmowali gości, opis byłby zbyteczny, a tym wykolejonym, którzy i w tych dniach uroczystych w restauracjach musieli szukać posiłku, wypoczynku i... towarzystwa, nie trzeba przypominać ich osamotnienia...

* * *

Na ulicach ruchu było dużo. Pojedyncze osobniki, pary małżeńskie i całe rodziny z ożywieniem śpieszyły na święcone lub z powagą, niekiedy zapominającą o tem, że linja prosta jest najkrótszą, powracały ze święconego.

O 2-ej godzinie po południu w niedzielę zakończyły się święta dla kontrolerów, konduktorów, woźnic i koni tramwajowych, z brzaskiem dnia w poniedziałek dla chłopców i subjektów w cukierniach, restauracjach i handlach produktów spożywczych, z wtorkowym porankiem dla bardzo wielu, a z wczorajszym wieczorem dla wszystkich, z wyjątkiem niektórych, co i dziś jeszcze będą świętowali.

O ujazdowskich rozkoszach pisać nie będę... wyręczył mnie w tem gorliwy reporter, któremu składam za to serdeczne dzięki.

*Yzet.*

Chłopaki leżeli rozpostarci na ziemi; jeden u drzwi samych.

Widocznie spełzł z posłania, szukając ratunku, lecz otworzyć ich nie zdołał.

Twarze wykrzywione i nabrzmiałe, oczy wyszłe z orbit, świadczyły o okropnej śmierci, której padli ofiarą.

Chociaż zaś ona nastąpiła wskutek ich własnej nieostrożności, niemniej jednak wina moralna spada na pryncypała za pozostawienie malców bez żadnej kontroli i opieki.

## WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

*Farba woskowa do lakierowania mebli.*

Rozpuszcza się na słabym ogniu 200 gramów potażu, używanego w handlu, w 500 gramach wody; do otrzymanego roztworu dodaje się 120 gramów wosku, pokrajanego w kawałki; ogień się podsyca, podtrzymując wrzenie przez pół godziny. Zawartość przy ostyganiu zsiada się; natenczas rozrabia się ją nieco wodą—i bierze do użytku. Stanowi doskonałą farbę dla mebli nielakierowanych. Sposób jej nałożenia bardzo prosty: kawałkiem materji wełnianej, zmaczanej w farbie—pociąga się powierzchnie danych przedmiotów; farba zasycha bardzo prędko; natenczas zaprawione miejsca wyciera się suchym gałgankiem tak silnie i tak długo, dopóki powierzchnia nie zacznie się błyszczeć. Połysk ten jest bardzo trwały; z czasem, gdy z biegiem czasu i użycia pocznie zanikać, operację można powtórzyć.

## NEKROLOGJA.

† Ś. p. Mikołaj **Wolski**, kasjer i ekspedytor stacji Pniewo drogi żel. warsz.-bydg., dnia 6-go kwietnia r. b., w miejscu swego urzędowania, przeniósł się do wieczności przeżywszy lat 60. Pogrążona w smutku żona wraz z dziećmi zaprasza krewnych, kolegów, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok do miejscowego kościoła parafjalnego w dniu 8-ym kwietnia, to jest w środę, o godzinie **6-ej** po południu, oraz na żałobne nabożeństwo i wstawienie zwłok do grobu familijnego w dniu następnym odbyć się mające. —1291—

## TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO."

***Berlin*** 7-go kwietnia.—*Norddeutsche allgemeine Ztg* donosi z Tientsinu, że preliminarja pokoju pomiędzy Chinami i Francją zostały podpisane.

***Berlin*** 7-go kwietnia. — Tutejszy były poseł chiński Li Fong Pao odjeżdża w tym tygodniu do Pekinu.

**Berlin** 7-go kwietnia. — Umarł tu znany z czasów kampanji francusko-pruskiej, jenerał Vogel v. Falkenstein.

***Paryż*** 7-go kwietnia. — Położenie jest nadzwyczaj groźne nietylko z powodu porażek w Chinach, które niewątpliwie powetowane zostaną, ile ze względu na wewnętrzne stosunki rzeczypospolitej i długość czasu potrzebnego do odwetu. Bardzo ciężkiem zwłaszcza zadaniem będą wybory pod wrażeniem klęsk a uzyskanie silnej, jednolitej większości okaże się niepodobnem; w tych zaś warunkach żaden gabinet nie może liczyć na trwałość. Posiłki obecnie wysyłane, mogą stanąć na placu boju dopiero wtedy, gdy już pora deszczowa operacje uniemożliwi. Potrzeba sześciu do ośmiu miesięcy, zanim zwycięstwo stanowcze mogłoby być odniesionem. Pytanie zaś, jak Francja mogłaby ten czas krytyczny przebyć. Od tego zależyć będzie los rzeczypospolitej. Wobec tych niebezpieczeństw życzyćby wypada jo rychłego zawarcia pokoju z Chinami.

***Paryż*** 7-go kwietnia. — Nowe ministerjum skompletowanem zostało z następujących osób: Brisson — prezydent rady i minister sprawiedliwości, Freycinet — minister spraw zagranicznych, Allain-Targé — wewnętrznych, Campenon — wojny, Sadi Carnot — robót publicznych, Clamageran—finansów, Pierre Legrand—rolnictwa, Erié Manun—handlu, Goblet — oświecenia, Sarier — poczt i telegrafów, Gallibert — marynarki.

***Londyn*** 7-go kwietnia. — *Times* zapewniają, iż rząd angielski nigdy nie zgodzi się na żądanie Rosji, ażeby afgańczycy cofnęli się z Pendżdehu.

***Londyn*** 7-go kwietnia. — Donoszą z Raval Pindi, iż wczoraj na cześć emira odbyła parada wojskowa. Zebranym tutaj wojskom polecono niezwłocznie ukończyć drogę Quettah. Nepaul oddaje do rozporządzenia Anglji 15,000 wojska.

***Londyn*** 7-go kwietnia. — Mówią że armja angielska w Indjach wschodnich powiększoną zostanie o 8,000 Indzi. *Times* zapewniają, że między Francją i Chinami zawartym został pokój na dawnych warunkach z wyjątkiem indemnizacji wojennej ze strony Chin.

***Londyn*** 7-go kwietnia.—Z Raval Pindi donoszą, iż na bankiecie, który odbył się tutaj w d. 6-ym b. m., lord Dufferin wzniósł toast za zdrowie emira. Emir odpowiedział toastem za pomyślność rządu brytańskiego i Afganistanu. „Niechaj armja królowej zawsze będzie zwycięzką!"—zakończył emir.

***Londyn*** 7-go kwietnia. — Z Ottawy donoszą, iż powstanie w południowo-zachodniej Kanadzie rośnie. Utworzono rząd prowizoryczny. Formuje się armja powstańcza. Przeciwko powstańcom wysłano wojska.

***Rzym*** 7-go kwietnia. — Parowiec „Birmanja" odpłynął do Massawy z potrzebami dla załogi włoskiej. Powiózł on również przedsiębiorców i cały personel mającego się otworzyć hotel restaurant.

***Rzym*** 7-go kwietnia. — Rząd otrzymał dowody, iż ruch chłopski w okolicach Mantui jest dziełem agitatorów republikańskich. Z Peschiery wysłano wojska na miejsca zagrożone. Przeszło stu prowódców związków włościańskich uwięziono. Chłopi poniszczyli wszystkie winnice w okolicy.

***Madryt*** 7-go kwietnia. — Oczekiwane są ważne zmiany w gabinecie ze względu na stosunki z Watykanem. Ultramontański minister Pidal ma objąć posadę posła przy dworze papieskim. Nadzwyczajne też panuje niezadowolenie z powodu, iż rząd nie rozciągnął należytej kontroli nad nową faktorją na Rio del Oro na wybrzeżu zachodniej Afryki, która przez beduinów napadniętą i zniszczoną została. Sześć osób zabito, resztę uprowadzono w niewolę. Teraz dopiero wysyła tamże rząd okręty wojenne.

***Petersburg*** 7-go kwietnia. — Rada państwa postanowiła udzielić ministrowi finansów prawo uzupełniania ustaw banków handlowych i towarzystw wzajemnego kredytu przez pozwolenie tym instytucjom zastawiania własnych papierów procentowych oraz powtórnego zastawiania w nich papierów, przyjmowanych na zastaw od osób prywatnych, za zgodą ostatnich.

## TELEGRAMY HANDLOWE.

***Berlin*** 2-go kwietnia, godzina 5 minut 10 po południu.

Usposobienie bardzo słabe. Nieporozumienia dalej trwające w sprawie granicy afgańskiej—bankructwa na rynku tutejszym i ich następstwa—wywarły nader niekorzystne wrażenie i wywołały panikę, której przedewszystkiem uległy wartości rosyjskie. Z każdą chwilą kurs tychże wartości obniżał się a ostateczne rezultaty są wielce doniosłe. Podatek od papierów i kuponów nie był też bez wpływu i przyczynił się również do rozwoju tegoż samego gatunku. Wartości spekulacyjne słabo. Akcje kredytowe poważnej doznały obniżki. Wartości bankowe niżej, kolejowe również słabiej. Wartości rosyjskie bardzo słabo — również ruble. Niepokój ogólny, podaż natarczywa. Żyto w towarze gotowym blisko o 2 marki, na dostawę o 25 fenigów niżej.

**Berlin** 2-go kwietnia (*notowanie urzędowe giełdy*).

| | | | |
|---|---|---|---|
| Bil. ban. ros. w tr. nat. | 205 40 | Akcje kredytowe . . | 475.50 |
| Weksle na Warszawę | 204.90 | Listy zast. ser. I-ej . | 63 90 |
| Wek. na Peters. krótk. | 204.60 | Weksle na Lon. krótk. | 20.48 |
| Wek. na Peters. dług. | 203.10 | „ „ długot. | 20.34[5] |
| Bil. ban. ros. na dost. | 205 75 | Żyto z dost. na jesień | 146.75 |
| Wschodnia poż. II em. | 60.29 | Żyto na wiosnę . . . | 152.75 |

**Petersburg** 7-go kwietnia.

| | |
|---|---|
| Weksle na Londyn . . . . . . . . . . . . . . | 24 3/8 3/16 |
| Pożyczka premjowa I-ej emisji . . . . . . . . | 218 1/2 |
| „ „ II-ej emisji . . . . . . . . | 206 |
| Półimperjały . . . . . . . . . . . . . . . . | 8.09 |

Szacowania poranne wczorajsze zaznaczały już dążność zniżkową dla rubli na giełdzie berlińskiej—opiewały one na 208, 207.50 i nieco później donoszono 207.25, 207 w żądaniu; o godzinie 2-ej otrzymywano wiadomości jeszcze gorsze 206.50 206 — a notowania urzędowe usprawiedliwiły te pogłoski — wykazując 205.75 m. za 100 rs. na dostawę końcoterminową i 205.40 w kasowych. W porównaniu z kursami sobotniemi różnica wynosi 3.40 w tranzakcjach końcoterminowych i 2.75 w gotówkowych. Jest to w istocie na przeciąg jednego zebrania giełdowego niebywała i prawdziwie paniczna zniżka. Przyczyny jej podaje powyższy telegram i podaje ich dosyć na usprawiedliwienie tego stanu rzeczy. Papiery rosyjskie obniżyły się też znacznie w kursie na skutek owego podatku. Niema więc wątpliwości, że giełda dzisiejsza nasza z równą szybkością posuwać się będzie w podwyżce kursów walut obcych — tembardziej, że wczoraj nie posiadano wiadomości dokładnych i tak wielkiej zniżki kursu rubli nie przewidywano. Kursa sobotnie były 208.70, 208.50, 484 148, 153.

*J. Wł.*

## WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 5 i 6 kwietnia roku 1885, a niedoręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Wspólna 24 mieszkanie Pileckiego, Krukowskiej,—angielski hotel Olimpiadzie Kozłowskiej,—Frenzel, — Jerozolimska aleja № 11, Gałeckiemu, — Creditverein, — Stare Miasto 19, Adolfowi Konopka Czarnowskiemu,—Mayzner,—Jerozolimska № 32, Katarzynie Szostakowskiej, — jenerałowi Hegstremowi,—Kaczenowskiej,—Rzymski hotel, Włodzimierzowi Siemiontkowskiemu,—Ujazdowska 11, Romanowskiej,—Senatorska 20, m. 17, Kulczyńskim Antoni,—Nowozielna ulica 40,—Koszutski, Marszałkowska 26,—Franciszek Kowalski student uniwersytetu,—Nalewki, Fanszteinowi.—J. Rozumiejewu,—Elia Trachtenbergu,—Tarnowski Hoża 50,—Niemierycz Marszałkowska 56,—Kloze Schlosser, Żelazna 25,—Złota № 16 m. № 18 Kazimierz Nowak, — Binem Schreiber, Przyrynek 6. — Celina Schouppe, Ordynacka,—Kratkiewski, Chmielna 13 m. 10, — Bernard Najman, Elektoralna 8,—Honscha fabryka żelazna,—Haraburda, hotel litewski,—Zaborowski, Krakowskie-Przedmieście 64.



## Rozkład jazdy na drogach żelaznych:

| POCIĄGI: | Odchodzą (godziny) | Odchodzą (minuty) | Przychodzą (godziny) | Przychodzą (minuty) |
|---|---|---|---|---|
| **Warszawsko-Wiedeńska:** | | | | |
| Pośpieszny 3 klasy . . . . . . . | 6 | — rano | 9 | 50 wiecz. |
| Osobowy 3 klasy . . . . . . . . | 11 | 10 rano | 5 | 55 po poł. |
| Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa | 6 | 50 wiecz. | 10 | 10 rano |
| Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką. | | | | |
| Kurjerski 2 klasy . . . . . . . . | 9 | 15 wiecz. | 6 | 15 rano |
| **Warszawsko-Bydgoska:** | | | | |
| Kurjerski 2 klasy . . . . . . . . | 3 | 15 po poł. | 2 | 35 po poł. |
| Osobowy 3 klasy . . . . . . . . | 7 | — rano | 10 | 35 wiecz. |
| Osobowo-miejscowy 3 klasy do Kutna | 4 | 40 po poł. | 8 | 25 rano |
| **Warszawsko-Terespolska:** | | | | |
| Pocztowy 3 klasy . . . . . . . . | 3 | 50 po poł. | 1 | 49 po poł. |
| Osobowy 3 klasy . . . . . . . . | 10 | 30 rano | 8 | 18 wiecz. |
| Osobowo-towarowy 3 klasy . . . . | 10 | — wiecz. | 8 | 13 rano |
| **Warszawsko-Petersburska:** | | | | |
| Kurjerski 2 klasy . . . . . . . . | 10 | 13 rano | 7 | 43 wiecz. |
| Pocztowy 3 klasy . . . . . . . . | 11 | 38 wiecz. | 9 | 8 rano |
| Towarowo osobowy tylko z wagonami 3-ej klasy . . . . . . . . | 1 | 3 po poł. | 4 | 23 rano |
| **Nadwiślańska do Kowla:** | | | | |
| Pocztowy . . . . . . . . . . . . | 3 | 35 po poł. | 2 | — po poł. |
| Osobowy do Lublina . . . . . . . | 7 | 45 rano | 10 | 54 wiecz. |
| Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską. | | | | |
| Osobowy . . . . . . . . . . . . | 8 | 5 wiecz. | 8 | 12 rano |
| **Nadwiślańska do Mławy:** | | | | |
| Pocztowy . . . . . . . . . . . . | 5 | 40 po poł. | 11 | 40 rano |
| Osobowy . . . . . . . . . . . . | 9 | 20 rano | 8 | 27 wiecz |

— **Statki parowe** odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie o godzinie 9-ej z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie o godzinie 6-ej z rana.—Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki, czwartki i niedziele o godzinie 7 z rana. UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania **statku** idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.


W drukarni *Kurjera Warszawskiego*.—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 26 Марта (7 Апрѣля) 1885 г.

**Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.**